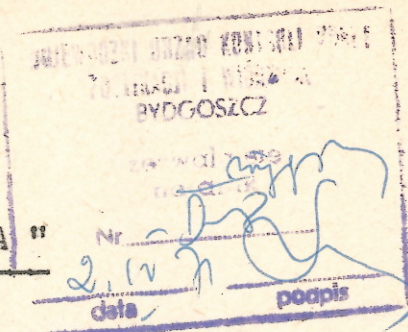


Autor: Regina Adamczak  
Redakcja: Literacka

107  
Dnia: 3 kwietnia 1971 r.  
godz.: 8.20 -

Z cyklu: Radiokontakty

"TRASA NIE DO POKONANIA"



RA  
W czasach, gdy ludzkość nie tylko w wyobraźni umie przemierzyć przestrzeń tak odległą i do niedawna nie pokonaną, jak Ziemia-Księżyc, - żenuje wprost podjęcie tematu, któremu publicyści wiele już poświęcili słów, a który - wbrew logice - nie może doczekać się pomyślnego załatwienia.

Tym problemem jest wymiana przedstawień między teatrami przede wszystkim Bydgoszczy i Torunia. Sprawa wydawałoby się - tak prosta, że trudno zrozumieć przyczyny, z powodu których, praktycznie biorąc od czasu rozdziału wspólnej dyrekcji dla teatrów obu miast, - Bydgoszczanie nie znają twórczości scenicznej teatru Horzycy, a mieszkańcy Torunia pozbawieni są szansy konfrontowania swojego teatru z repertuarem i przedstawieniami aktorów bydgoskich.

40-kilometrowa trasa stała się od lat odległością nie do pokonania!

Można by się domyślać rozmaitych przyczyn tego stanu rzeczy. Jedni, powiedzmy, będą zasłaniaли się rygorami, związanymi z obowiązującym teatr - jako przedsiębiorstwo planem usług.

Inni będą twierdzili, że na przeszkodzie systematycznej wymiany teatralnej stoją trudności finansowe i transportowe. Niektórzy skłonni są przypuszczać, że sedno tkwi w niechęci samych aktorów, broniących się przed dodatkowym wysiłkiem, jakim jest niewątpliwie każdy spektakl "wyjazdowy". Albo może i obawa przed ryzykiem kasowym frekwencyjnym, wreszcie i przed krytyką w ościennym mieście...

Ale nie z tych rzeczy. Żaden z tych argumentów nie wybroni <sup>przebrana</sup> słuszności zawieszenia broni w ongiś istniejącej bydgosko-toruńskiej wymianie teatralnej. Każdy człowiek parający się sztuką wie o tym, że jego twórczość zawsze jest obliczona na publiczną konfrontację. Świadomie dokonał wyboru <sup>zawodni</sup> artysty, toteż raczej porażkę widzi w fakcie ograniczenia możliwości oddziaływania na szerszego odbiorcę lub niedostrzegania jego pracy w ogóle. Aktorzy i ci, których wysiłek składa się na ostateczny kształt przedstawienia, pragną więc więcej jak najszerszej popularyzacji sztuki, którą tworzą. Stąd o tęsknocie do zasklepienia się w obrębie budynku macierzystej siedziby teatru - nie może być mowy. Przeciwnie aktorowi satysfakcję zapewnia <sup>grawie</sup> odbiór w dużym środowisku, do którego na naszym terenie zaliczają się z całą pewnością największe ośrodki: Bydgoszcz i Toruń.

W  
C

Tużaj też nie powinno być mowy o ryzyku frekwencyjnym, jeśli oczywiście zapewnione zostaną sprzyjające warunki dla gościnnego występu. A pod tym względem można by wysunąć zastrzeżenia.

Jeśli bowiem zdarzały się w ostatnich latach sporadyczne przypadki goszczenia spektakli - na przykład toruńskiego w Bydgoszczy czy na odwrót - wówczas często zawodziło przygotowanie, tak zwanej oprawy, na którą między innymi składała się i anemiczna reklama prasowa, nieprzemyślane rozprowadzenie biletów wstępu, słowem atmosfera raczej konspiracyjnego przedsięwzięcia.

Warto też podkreślić, że na festiwal toruński zjeżdżają teatry z 6-ciu województw, licząc się z nieporównanie wnikliwszą oceną i krytyką akredytowanych recenzentów i krytyków z całego kraju. Na festiwal ściągają teatry, nie bojąc się pokonywania trudności dalekich podróży, czymże zatem wobec dwustu i więcej kilometrów jest owych 40 <sup>między</sup> między Bydgoszczą i Toruniem ?!

Zresztą przedstawienia terenowe nie są dla obu zespołów teatralnych obce. Przecież toruńscy aktorzy często trafiają ze swoimi przedstawieniami nie tylko do Włocławka czy Grudziądza ale i na mniejsze sceny. Bydgoskie spektakle zapowiadane są afiszami i w Swieciu i w Sępólnie i w Inowrocławiu. Cicha, niemal zalegalizowana, zmowa

milczenia istnieje tylko między Bydgoszczą i Toruniem. Nie chodzi tu zresztą o prezentowanie w tych miastach pełnego repertuaru sezonu danego teatru. Wręcz przeciwnie - upowszechniać należy najcenniejsze pozycje, najbardziej udane, wartościowe. Tak, aby w rezultacie nieobcy był, na przykład, widzowi teatralnemu Bydgoszczy toruński "Hamlet", przedstawienie nagrodzone, głośne, prezentowane na mniejszych scenach, ale nie w stolicy województwa.

W czasie Bydgoskich Dni Sztuki - dla przykładu - czynione są karkołomne wysiłki, by sprowadzić do nas jakiś teatr ze stolicy. Słusznie, oby to się jak najczęściej udawało! Ale jednocześnie nikomu nie przychodzi do głowy, że prościej i taniej ściągnąć zespół z Torunia. Chociażby z tak świetnym przedstawieniem jak Mi-  
Millera "Wszyscy moi synowie", czy z "Królem Mięsopestem" Rymkiewicza, którego zespół krytyków warszawskich wyróżnił i wytypował na kaliskie spotkania teatralne.

Vice versa: eksperymentalnego "Jonasza" z Bydgoszczy godziłoby się zaprezentować chociaż raz braci studenckiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, a "Nieboska Komedia", którą w dziejach teatru wystawia się przecież nie często, a która należy do żelaznej pozycji naszej klasyki dramaturgicznej, napewno wzbudziłaby zainteresowanie wśród

215  
L

młodych i dojrzałych miłośników teatru w Toruniu.

Niezależnie od społecznego i artystycznego sensu działania teatru, co stanowi jego naczelne zadanie, wymiana dobrych spektakli w tak korzystnym, terytorialnie ukladzie - w jakim znajdują się nasze sąsiadujące ze sobą miasta, stwarza dyrekcjom teatrów jeszcze dodatkową korzyść. Mianowicie szansę spokojniejszej pracy, precyzyjnego szlifowania i wypieszczenia przedstawień. Każdy, kto ma jakiś bliższy kontakt z teatrem, wie, jakim morderczym niekiedy wysiłkiem dochodzi do premiery, w jakim szaleńczym tempie dopina się ostateczny kształt przedstawienia, ile nerwowej atmosfery, straconego zdrowia kryje się za przygotowaniem <sup>kilku</sup> ~~dwunastu~~ repertuarowych pozycji w ciągu jednego roku. A przecież dzięki częstszej wymianie spektakli można by zrealizować zamiast dotychczasowej liczby, o jedną lub dwie sztuki mniej, z pożytkiem dla teatru i zespołu. <sup>spoteczności</sup> Wszelkie kalkulacje natury ekonomicznej i artystycznej przemawiają więc na korzyść wymiany torunsko-Bydgoskiej. Tym bardziej, że widz na tym nie straci, lecz zyska. I kto wie, czy nie w dwójnasób, albowiem stała konfrontacja kolegów z obu miast stanie się jednocześnie uogólnieniem w aktywności artystycznej.

114  
OK

Na koniec uwaga zasadnicza. Od lat, w wyniku decentralizacji, teatry terenowe znalazły się w gestii ~~kakxxxwz~~ Prezydiów Wojewódzkich Rad Narodowych. Ustalenia repertuarowe są troską komisji kultury WRN. Nad sprawami budżetowo-organizacyjnymi sprawuje pieczę wydział kultury wojewódzkiej rady narodowej. A więc jeden wspólny gospodarz i ojciec dla wszystkich teatrów działających na ziemi bydgoskiej. Formalnie. Z praktyką - gorzej. Albowiem konsumenci sztuki teatralnej, których listy i interwencje sprawiły, że zajęliśmy się tym zagadnieniem <sup>po raz n-ty</sup> w dzisiejszych radiokontaktach, ~~sz~~ ci właśnie odbiorcy sztuki odnoszą wrażenie, że tu "każdy pan ma swój kram"... *Jak długo jeszcze?*

Goryczą zaprawiony jest ten wniosek. Z tej głównie przyczyny, że tak prosty problem, jakim wydaje się zalegalizowanie systematycznej, dobrosąsiedzkiej wymiany przedstawień między teatrami działającymi w obrębie jednego województwa bydgoskiego, nie wiedzieć czemu urósł do węzła gordyjskiego, którego przecięcie przerasta możliwości ~~i kompetencje.~~

Czy trasa Bydgoszcz - Toruń <sup>trasa</sup> jest rzeczywiście nie do pokonania?! ... To retoryczne pytanie kierujemy pod adresem Wydz. Kult PWRN w Bydgosci oczekujemy odpowiedzi.